

7530

K. Kautski.

RUCH ROBOTNICZY

w średnich wiekach,

(Walka czeladników z majstrami cechowymi).

z niemieckiego
tłomaczył W. P.



SEMINARIUM SOCJOLOGICZNE
Uniwersytetu Warszawskiego

WARSZAWA,
NAKLADEM KSIĘGARNI POPULARNEJ

1906.

~~Inw. 256.~~

u

~~In 140
32~~

~~110.~~
K. Kautski.



7530

Дозволено Цензурою
Варшава, 21 Марта 1906 г.

H-422228

ladnik związani byli wtedy wspólnym interesem. Wynagrodzenie pieniężne nie miało jeszcze takiego znaczenia jak przy nowych sposobach produkcji i dość często majster i jego pomocnik za wspólnem porozumieniem dzielili między sobą otrzymane ze sprzedaży zarobek.

W Strasburgu nawet ustanowiono prawnie część, którą otrzymywał czeladnik. Część ta równała się połowie albo jednej trzeciej ogólnego zarobku. Takie postanowienia, z roku 1367, egzystują u jubilerów ulmskich.

W takim stanie rzeczy mogły zdarzać się tylko nieporozumienia osobiste, które nigdy nie przechodziły w walkę klasową.

W miarę powiększania się liczby czeladników zmieniają się stopniowo stosunki między majstrami a ich pomocnikami. Kierować paru robotnikami było trudniej, niż pilnować jednego. Majster z głównego robotnika jakim był przedtem staje się kierownikiem ogólnym zainteresowanym w wyzyskaniu pracy swych czeladników. Praca ta dla nich staje się coraz cięższą, dla majstra zaś lżejszą. Przy dużej liczbie czeladników zarobek wystarczał nie tylko na ich płacę, ale pozostawała jeszcze spora reszta dla właściciela. W końcu majster uważa za zbyt ciężkie nadzorować osobiście pracę swych pomocników i płaci im od wyrobionej sztuki. Rodzaj ten płacy ustala się w XIV wieku. Stopniowy jej rozwój daje się obserwować doskonale w tkactwie.

W XV stuleciu uważano niekiedy za stosowne zabraniać pracy samym majstrom.

Majster przestając sam pracować, zwraca głównie uwagę na zwiększenie się wydajności pracy pomocników, zwiększa więc jednocześnie rozmiar czasu roboczego. A chociaż długość dnia roboczego pozostaje ta sama, zauważyć się daje chęć znie-

sienia odpoczynku poniedziałkowego i zmuszenia czeladników do pracy we święta, a nawet w niedziele.

Przed wybuchem powstań chlopskich, książę saski Henryk zabronił osobnym edyktem roku 1522 pracować w niedziele, znosząc jednocześnie świętowanie czeladników w poniedziałek. Burmistrz miasta Wesel, w czasie strejku cechu krawieckiego ganił czeladników za upór i zapalczywość, przyznał jednak, że żądania ich są słuszne; że robotnikowi należy dać jeść trzy razy dziennie i nie przeciążać go pracą. Burmistrz groził karą pieniężną jeżeli majstrzy będą zmuszali czeladników do pracy „w dni świąteczne i niedziele przed mszą kościelną“, jeżeli będą „ciągnąć za włosy swych uczniów i bić ich kulakami“. Czytujemy tutaj słowa Jansena, zdaje się nam, że nie bardzo się one zgadzają z tą idealizacją średniowiecznych urządzeń cechowych przezeń opisywanych.

Ze zwiększeniem dnia roboczego następuje pogorszenie się pożywienia czeladników i zmniejszenie płacy. Mając do wyżywienia pięciu robotników i dwóch albo więcej uczniów, majster widział już swoją korzyść w gotowaniu dla nich jedzenia, oszczędzając przytem ile się dało. To co Jansenowi i innym wielbicielom ustroju cechowego wydało się pociągającym — familjna łączność czeladników i majstra — stało się środkiem nielitościwego wyzysku tych pierwszych. Więcej jeszcze niż na pożywieniu oszczędzali majstrowie na płacy zarobkowej swych pomocników. Im większą ilość najemnej siły roboczej zużywa dany warsztat, tem silniejszą staje się chęć znizienia płacy każdemu z robotników, tak iżby zysk przedsiębiorcy możliwie się zwiększył. Dążenie majstrów do obniżenia płacy zarobkowej daje się zauważyć już w końcu średnich wieków. Rozumie

się, majster-przedsiębiorca nie rozporządzał jeszcze setkami robotników. Sześciu, siedmiu czeladników przewyższało już normę ustanowioną dla każdego majstra. W każdym razie uwydatnia się teraz silnie chęć urwania zarobku czeladników, silniej niż przedtem, gdy rzemiosła nie znajdowały się jeszcze w tak „kwitnym“ stanie i gdy nie każdy majster mógł sobie pozwolić na trzymanie pomocnika.

Ze strony wyzyskiwanych czeladników dają się widzieć próby podniesienia stopy płacy zarobkowej. Przyczyną tego w Niemczech staje się po części zmiana cen, wywołana zwiększoną eksploatacją złota i srebra w XV stuleciu. Ale jeszcze w wyższym stopniu podziałało odkrycie Ameryki, z jej niezmiernymi bogactwami. Wzrasta więc niesłychanie pociąg do przepychu. Potrzeby wszystkich stanów, a zatem i majstrów rosną jak na drożdżach. Nic dziwnego, że czeladnicy, byt których różnił się teraz od bytu majstrów, dali się porwać prądowi czasu.

Oto dla czego w XV i XVI stuleciu starcie między majstrami a czeladnikami zaostrza się głównie w kwestji płacy zarobkowej.

Kwestja ta w związku z wyżej wymienionymi przyczynami doprowadziła do jawnej walki obu ówczesnych klas robotniczych. W XVI stuleciu walka ta staje się coraz ostrzejszą.

Wielbiciele ustroju cechowego przeciwstawiają go bardzo często produkcji kapitalistycznej, jako taki rodzaj produkcji, który zadawalnia robotników i nie daje powodów do pogorszenia się stosunków klasowych. Zdaniem ich tylko najnowsza centralizacja bogactwa przyczyniła się do powstania walki klasowej i wyrugowała dobre stosunki z życia ekonomicznego. Ale już w XIV i XV stuleciu, majstrowie i właściciele ziemscy odbiegają daleko od idy-

licznej niewinności epoki przed - kapitalistycznej. W wiekach późniejszych widzimy już wszystkie cechy społecznego kapitalizmu. Cechy zawdzięczają swój blask ówczesny temu właśnie nielitościwemu wyzyskowi, który wytworzył uporeczywą walkę obu klas.

Bardzo słusznie zauważył Szanc, że o fakeie wyzysku robotników powinien pamiętać Schönberg i ci, którzy podnoszą kolosalną produkcję i zamożność rzemieślników XIV i XV stulecia; zamożność majstrów bezwątpienia uwarunkowana była skąpą płacą zarobkową.

Pomimo swej siły, samodzielności i swobody cechy uciekały się często do pomocy państwa w swej walce z czeladnikami. Już w wieku XV wydaje administracja, zarząd miasta albo książę udzielny, o ile miasto mu podlega, specjalne taksy wynagrodzenia. Istniały wówczas i ogólnopaństwowe taksy odnoszące się zarówno do rzemieślników jak i pracowników rolnych. Przytoczymy tu jedną z nich z interesującym wstępem; jest to część postanowień książąt saskich Ernesta i Alberta, wydanych w r. 1482. Powiedziano tam: „Otrzymujemy dużo skarg od wyższego duchowieństwa, książąt, szlachty i miast, że poddani nasi znajdują się w upadku; podług nas, przyczyną tego stanu jest duża moneta i wysokie wynagrodzenie robotników i rzemieślników, jak również zakorzenione nadużywanie picia, jedzenia i odzieży. W miastach przyczyną jest także zajmowanie się wyższego duchowieństwa, szlachty i rzemieślników piwowarstwem, słodownictwem i sprzedażą piwa; jest to niestosowne dla nich zajęcie, mają je zatem porzucić. Po dojrzałym namyśle postanowiliśmy przygotować i puścić w obieg drobną monetę dla zapłaty robotników i rzemieślników. Prócz tego zabrania się kupować dla swych czelad-

ników inną odzież. prócz miejscowej. Tylko następujące nieliczne przedmioty można nabywać dla czeladników (wyliczenie tych przedmiotów).

Jeżeli książę lub szlachcic daje swemu robotnikowi zamiast odzieży i obuwia pieniądze, to mocen jest dać robotnikowi miejskiemu 300, a dozoruującemu koni 240 nowych monet. Dalej znajduje się taksa dla robotników miejskich i taki ustęp: „Robotnik z utrzymaniem ma otrzymywać 9 monet co tydzień, na własnem utrzymaniu — 16 monet. Czeladnicy otrzymują obiad z czterech dań. W dzień powszedni obiad ma się składać z zupy, dwóch dań mięsnych i jarzyn; w dni postne — z zupy, świeżej albo suszonej ryby i dwóch dań jarzyn; w posty — z pięciu dań: zupy, dwóch rybnych i dwóch jarzyn. Prócz tego czeladnicy otrzymują 18 monet, a robotnicy 14 monet tygodniowo. O ile są na własnem utrzymaniu otrzymują: polerownicy nie więcej ponad 27 monet, a kamieniarze i inni nie więcej nad 23 monety tygodniowo“.

Któryż z robotników nie będzie dziś żałował tych obowiązkowych postów średniowiecznych, kiedy to niewolno było jeść więcej nad pięć dań. Ograniczenia państwowe tyżące się płacy zarobkowej i pożywienia zalicza Jansen i jego naśladowcy do rzędu tych faktów, które pozwalają wnioskować o złotym wieku robotniczym poprzedzającym okres kapitalistyczny.

Powyższe rozporządzenia administracyjne rzeczywiście wskazują na to jak mało się czyni dzisiaj dla robotników. Pomimo to nie można ich uważać za dowody tego jakoby błogostanu, jakim się cieszyli robotnicy w średnich wiekach. Aby zrozumieć i odczuć dążenia pewnej klasy, nie wystarcza znajomość położenia tej klasy samej w sobie, konieczną jest orientacja w stosunku danej klasy do

klas ją otaczających. Potrzeby nasze są małe i duże nie absolutnie, lecz w porównaniu z potrzebami naszej epoki. Odzież męska jest dzisiaj o wiele uboższa od tej, którą noszono w średnich wiekach. Również zdają się nam zbytciem, w porównaniu z dzisiejszym obyczajami, ograniczenia prawodawstwa saskiego stosujące się do jadła i napojów. Te same obiady, w stosunku do ilości i jakości jadła zużywanego przez współczesnych, zdawały się robotnikom wielce marnymi.

Ostatecznie i to jeszcze nie oświeśla zupełnie położenia danej klasy: kierunek rozwoju społecznego określa najlepiej charakter stanu społeczeństwa. Nietyle budzi niezadowolenie bieda sama przez się, ile konieczność pozostawania biednym wobec bogactwa wyższych klas społecznych.

Im szybciej posuwa się rozwój społeczny, tem wyraźniej odczuwamy jego dążenia, tem energiczniej pobudzają go interesy klasowe i tem jaskrawiej wydatnia się walka społeczna. Niemcy przed rewolucją francuską były biedniejsze od Francji, tymczasem przewrót dotknął ostatnią z powodu intensywniejszego tempa jej życia ekonomicznego. Od roku 1870 życie ekonomiczne Niemiec rozwija się szybciej, niż w innych państwach Europy i w nich też buduje swą twierdzę europejska socjaldemokracja.

Stany Zjednoczone Północnej Ameryki pulsują dzisiaj bogactwem życiem ekonomicznem, niż jakikolwiek inny kraj, możliwe też, że przesunie się tam punkt ciężkości ruchu społecznego, aczkolwiek naogół robotnicy amerykańscy znajdują się w lepszych warunkach bytu niż europejscy.

Nasi badacze kultury nie zwracają uwagi na ruchy społeczne. Stronnicy ustroju dzisiejszego starają się pocieszać robotników, dowodząc im, że dzięki produkcji maszynowej posiadają oni dzisiaj

takie przedmioty zbytku jak np. chustki i skarpetki, które ongi były, i to nie zawsze, wyłączną własnością osób panujących. Stronnicy dawnych czasów wynajdują niektóre taksy zarobkowe i postanowienia o odzieży z XIV i XV wieków i wskazują na szczęśliwą dla robotników i chłopów epokę rozwoju cechów, gdy kościół był głównym regulatorem życia społecznego.

Zupełnie inne wrażenie otrzymali-by szanowni badacze, zwróciwszy uwagę na ruch społeczny i na kierunek jego za dawnych czasów. Ujrzelibyśmy wówczas, że czterysta lat temu wszystkie wysiłki klasy wyższej skierowane były w celu wyzyskiwania biednych klas ludności. Niekiedy udawało się uciśnionej klasie obronić swoje interesy i poprawić położenie, ale jakże rażące jeszcze różnice pozostawały między polepszeniem położenia ich klasy, a duchowieństwa, szlachty, kupców i majstrów! Praca klas ubogich coraz mniej dawała zarobku wystarczającego na opędzenie nielicznych wygód, z których mogli korzystać.

Dostatek jada i dostatnia odzież bynajmniej nie usuwały zawiści i niechęci, jakie żywiły ku sobie niższe i wyższe klasy społeczeństwa średnio-wiecznego.

II.

W celu korzystniejszej walki klasy społeczne łączą się zawsze w związki. To samo zmuszeni byli uczynić czeladnicy wstąpiwszy w okres walki z majstrami; zmuszeni byli ścieśniać swe szeregi w miarę rozognienia się zatargu.

Korporacje czeladników były początkowo czasowymi i wypadkowymi związkami. Pierwszy taki związek uorganizowali czeladnicy paskarscy w roku 1329, powziąwszy decyzję bezrobocia.

Potem zaczęły się tworzyć i stałe organizacje.

Pewną rolę w tworzeniu się związków odegrały miejsca ogólnych zebrań czeladników pewnego rzemiosła, jako to kościół, oberża — kiedyindziej podniętą zebrań stawała się wojna. Przypuszczają, że majstrzy, dla uniknięcia służby wojskowej, posyłali za siebie swych czeladników, którzy otrzymywali wzamian wynagrodzenie od cechu. Po wysłużeniu czeladnicy zachowywali organizację wojskową. Zresztą nie wiemy nic pewnego o związkach tego rodzaju.

Związki czeladników przybierają najczęściej formę bractw kościelnych i wówczas służą przeważnie celom filantropijnym np. udzielają pomocy chorym towarzyszom. Albo też areną organizacji staje się oberża, wtedy korporacje otrzymują charakter bojowy, głównym ich zadaniem walka z nadużyciami majstrów i administracji. Pozatem tym samym celem służą często i bractwa kościelne, tak że różnice jednych i drugich z czasem się zacierają.

Pierwsze związki czeladników spotykamy w Niemczech u tkaczy, na początku wieku XV. Być może nawet, że powstanie ich datuje się z końca XIV stulecia. W roku 1389 słyszymy o podskarbach (kasjer) tkackich czeladników, co zmusza nas do przypuszczenia, że istniała już wówczas kasa wzajemnej pomocy. Tkacze z Ulmu założyli filantropijny związek w roku 1402. Związek ten utrzymywał dwa łóżka w szpitalu miejskim, przeznaczone dla chorych czeladników i posiadał również kasę pogrzebową.

Ażeby wyjaśnić charakter pierwotny tych związków, przytoczymy ustawę tkackich czeladników w Strassburgu, ułożoną w roku 1479.

Ustawa ta mówi: „My, majster i pięciu tkaczy z wyboru, zawiadamiamy wszystkich, którzy przeczytają albo usłyszą to pismo, że zgłosili się do nas

poważani podskarbiowie (kasjerzy) tkackich czeladników miasta Strassburga, z żądaniem, abyśmy darowali i zatwierdzili wyszczególnione tutaj punkty, artykuły i paragrafy. Bractwo ich powstaje przy głównym szpitalu strassburskim, gdzie też ma pozostać i nie może być przeniesione.

Bractwo wyznacza na każde półrocze dwóch podskarbi (kasjerów).

Wybrani składają przysięgę, obowiązując się służyć kasie wszelkimi siłami i bronić jej od zakusów. Jeżeli wybrany zrzecze się godności, to ma zapłacić pół funta wosku kary, a o ile majstrowie go zatwierdzą, bez opozycji zmuszony jest przyjąć urząd. Przy zbieraniu tygodniowych składek wzbrania się podskarbi (kasjerom) wydawać pieniądze kasowe na własne potrzeby. Jeżeli czeladnik winien bractwu dwa fenigi i nie zwraca ich na żądanie podskarbiego, płaci prócz tego jeszcze dwa fenigi tytułem kary. Więcej pieniędzy na zapomogi z kasy wzbrania się wydawać, chyba w razie choroby towarzysza, ale i wtedy zapomoga zatwierdzana zostaje przez majstrów po złożeniu zastawu, przewyższającego wartość zapomogi. Każdy z członków związku winien jest wnosić w czasie postu po jednym fenigu do kasy. Jeśli w czasie poboru czeladnik jest nieobecny w mieście, winien jest niezwłocznie po powrocie wnieść feniga do kasy.

Następnie idą postanowienia o uczęszczaniu do kościoła, świecach i t. p., dalej mówi się: „Jeżeli zjawi się czeladnik po raz pierwszy w naszym mieście, może tu pracować bez zobowiązań jeden albo dwa tygodnie, o ile zechce zostać się dłużej, ma on wnieść do kasy brackiej dwa fenigi i złożyć obietnicę na „wierną służbę“ kasie. Czeladnik, procesując się z majstrem, płaci sam za koszty sądowe, nie korzystając z pieniędzy kasowych“. Następnie

puje wypis kar i dalej: „Czeladnik nie opłacający obowiązującej składki. pozbawiony zostaje prawa do pracy, dopóki albo sam lub też kto inny nie wpłaci zań składki do kasy. Jeżeli nie nastąpi ani jedno, ani drugie, zapisują nazwisko dłużnika i komunikują o tem wszystkim zebraniom czeladników“.

„Podskarbiowie (kasjerzy) obowiązani są здаwać rachunek przed zebraniem wszystkich członków bractwa i złożyć przysięgę, że nie wezmą z pieniędzy kasowych więcej nad szylinga. W każdy post ma się odprawiać msza za wszystkich żywych i zmarłych towarzyszy, wzywa się do modlitwy za nich. Jeżeli który z towarzyszy, Boże broń, zachoruje i znajdzie się w szpitalu, kasa wydaje mu jednego feniga dziennie. Jeżeli czeladnik umrze (daj Boże, aby się to zdarzyło nie w szpitalu ale w domu u majstra lub w innem miejscu) to wszyscy towarzysze zbierają się na pogrzeb, a nikomu nie wolno wylaamywać się z tego pod karą dwóch fenigów.“

„Wszyscy czeladnicy kawalerowie obowiązani są wstąpić do bractwa“. Widzimy zatem, że związek ten był przeważnie kasą pogrzebową i zapomóg dla chorych.

Korporacje były solą w oku majstrów i magistratu; odmówić ich zatwierdzenia było wprost niemożliwe ze względu na ich charakter filantropijno-religijny. Do pewnego stopnia korporacje te były wygodne dla majstrów, zrzucając z nich obowiązek utrzymywania podupadłych robotników. Oto dlatego majstrowie i magistraty ograniczali swe przeciwdziałanie rozwojowi bractw do utrzymywania ich pod swoją kontrolą.

Mówiliśmy już, że jednocześnie z bractwami kościelnymi zorganizowały się i odmienne związki czeladników, zawdzięczające swe powstanie oberżom, gdzie zbierał się lud roboczy w wolnych chwilach.

Tutaj narodziła się i wyrosła ta zaciętość, z jaką czeladnicy prowadzili walkę przeciw majstrom i uprzywilejowanym starym familjom miasta. Tutaj też się narodził przyszły ruch społeczny. Gdy majstrowie zaczynają traktować z góry swych czeladników, ci ostatni grupują się osobno i tworzą własne korporacje. Oberża była ich klubem, gdzie omawiali swe sprawy i stawiali swe uchwały. Tąż samą rolę odegrały oberże w czasie walki majstrów cechowych z obywatelami miejskimi. W końcu srednich wieków wszystkie wysiłki majstrów skierowane są ku usunięciu z miasta oberż czeladników, podtrzymujących ich walkę z pierwszymi. Jak przedtem miasta, w zarządzie których znajdowały się stare rody, zamykały w czasie walki z cechami oberże majstrów, tak i obecnie zastosowano te same represje do czeladników. W XIV i XV wieku zamykano oberże wszędzie, gdzie się dało.

Szmoller i Bücher dają nam barwny opis ruchu przeciw oberżom w Strassburgu, Frankfurcie i innych miastach.

„W roku 1421 wyrażono chęć zamknięcia wszystkich oberż czeladników w Moguncji, Wormacji, Spirze i Frankfurcie, obowiązując czeladników do deklaracji, iż będą się oni tam zbierać tylko w sprawach kościelnych.

W Konstancji zakazano tworzenia związków na czas od 1390 do 1423 roku“.

To samo można zauważyć wszędzie. Punkt kulminacyjny ruchu przeciw organizacji najemnych robotników uwydatnia się w czasie wydania strasburskiego postanowienia o czeladnikach. Postanowienie to powzięte przy udziale wielu innych miast, ogłoszone zostało we wszystkich tych miastach w r. 1465. Miało ono na celu położyć kres wszelkim „wybrykom“. Postanowienie to, wydane lat

temu czterysta, jest tak charakterystycznym prologiem do „prawa przeciw socjalistom“, że uważamy za stosowne przytoczyć niektóre paragrafy. I tak:

Przedstawiciele północnych i południowych miast niemieckich, zebrani w Strasburgu w celu rozpatrzenia sprawy czeladników i innych robotników najemnych, postanowili:

„Zabronić czeladnikom łączenia się w związki i organizacje.

Czeladnicy nie mają prawa wydawać żadnych uchwał, bez zgody i pozwolenia majstrów i magistratu.

Pozostający na służbie robotnicy miejscy jak również czeladnicy mają złożyć przysięgę na uległość burmistrzowi i magistratowi miasta, w którym żyją, zarówno nie mają prawa sądzić się gdzieindziej.

Czeladnik nie może przeszkadzać w pracy swym towarzyszom; bezrobocia są wzbronione. Za obelgę, rzucaną majstromi, winny będzie surowo karany“.

Dalej czytamy o załatwianiu przez majstrów wszelkich sporów, wynikłych między nimi a czeladnikami, postanowienie to obowiązuje obie strony. Inne sprawy ulegają jurysdykcji magistratu. Majster, który przyjął nowego czeladnika, winien zawiadomić o tem starszego cechu, nie później jak po 8 dniach od daty przyjęcia. Przyjęty czeladnik składa przed starszym cechu przysięgę posłuszeństwa majstrom, i zostaje wpisany do księgi. Majster, któryby wykroczył przeciw postanowieniu, płaci po pięć szylingów, za każdy spóźniony dzień.

W następującym paragrafie znajdujemy przepis, zakazujący czeladnikom noszenia przy sobie noży.

— „Nikt z majstrów miasta naszego nie jest mocen przyjmować czeladników lub robotników, wykraczających przeciw powyższym przepisom, od wydania postanowienia obowiązującego. Winny przekroczenia takiego płaci cztery guldery tytułem ka-

ry“. Połowę pieniędzy otrzymuje magistrat, resztę zabiera cech.

Żadne z miast niema prawa zmienić treści postanowienia, bez zgody pozostałych.

Zabrania się najemnym robotnikom miasta Strasburga „wychodzić potajemnie w nocy na miasto“. Poczynając od Wielkiejnocy do św. Michała, robotnicy i niemający praw obywateli miejskich obowiązani są nie wychodzić z domu po godzinie dziesiątej (wieczór), a od św. Michała do Wielkiejnocy — po dziewiątej wieczorem, chyba że posłani zostają z polecenia majstra lub pana. Winni tego przestępstwa płacą karę trzydziestu szylingów lub też zostają zamknięci w więzieniu na cztery tygodnie, o chlebie i wodzie. Po oznaczonej godzinie zabrania się również czeladnikom uczęszczać do oberż, ogrodów i zakładów publicznych.

Majster niema prawa wpuścić do domu czeladnika po oznaczonej godzinie, inaczej płaci karę pięciu funtów. „Wylacza się tu panów, sługi rycerskie, kupców i pielgrzymów, są to ludzie honorowi i porządni.“

Postanowienie obejmowało jeszcze cztery następujące punkty: 1) Czeladnikom i najemnym robotnikom nie wolno utrzymywać oberż, wynajmować osobnych lokalów i w ogóle organizować związków, wyłączając wypadki, gdy to nie przedstawia niebezpieczeństwa. 2) Wolno im zbierać się co drugą niedzielę, uprzedzając zgóry starszego cechu, ten zaś wyznaczy jednego lub dwóch majstrów cechowych, delegowanych na zebranie. 3) Najemni robotnicy mogą sprawić pogrzeby towarzyszy tylko w święta. 4) Zabrania się nosić jednakową odzież więcej niż trzem robotnikom, jak również nosić wspólne godła.

W ten sposób zamknięto oberże i inne miejsca zebrań czeladników, pozostawiono tylko bractwa kościelne, korzystne dla samych majstrów, poddając je zawczasu surowej kontroli majstrów i magistratów. Postanowienie wydane w roku 1473 nie zawiera już czterech punktów z roku 1465, chociaż w ogóle jest doń podobne. Już po 8 latach trzeba było zatem cofnąć najsurowsze postanowienia, wobec bezcelowego ich stosowania.

Ruch represyjny ujawnił się w całym kraju. Frankfurcki magistrat zabrania robotnikom w roku 1400 ntrzymywać oberże. Ten, który wbrew prawu odnajmował im na oberżę dom lub komnatę płacił guldena dziennie, tytułem kary.

Zakazy te nie osiągały na ogół pożądanego skutku. Czeladnicy biorą górę w XV stuleciu i ograniczenia upadają same przez się; organizacje i związki otrzymują prawną sankcję i odtąd udział w nich robotników staje się obowiązkowym. W końcu stulecia organizacje korporacyjne czeladników stają się ważnym czynnikiem społecznym. Był cechowy zupełnie zmienia swoją fizjognomię, przy rozpatrywaniu go nie jako objawu czasu i epoki lecz jako następstwa przeżytej walki. Większość badaczy rozpatruje go właśnie z pierwszego punktu widzenia; to co u schyłku okresu historycznego zjawia się jako następstwo uporczywej walki, uważają oni za cechę całego okresu.

Ograniczenia skierowane ku zgubie organizacji czeladników pozostały bez skutku, popierwsze z powodu ich niezbędności, podrugie, że rola ich przy ówczesnym sposobie produkcji rzemieślniczej była coraz większą. Rzemiosła bogaciły miasto, rzecz prosta, że czeladnicy mający przewagę liczebną w tem zajęciu osiągały coraz większy wpływ

narówni z majstrami. Potęga miasta zostaje w znacznym stopniu uzależniona od tej roboczej klasy najemników i ono samo zaczyna odczuwać tę zależność. W czasie bezrobocia rzemiosła podupadały i miastu groziły znaczne straty. Przy nielicznej naówczas ludności miast stanowią czeladnicy znaczny jej procent *), co daje im dużą przewagę w zgodności działania.

Ogólna nieliczność ludności miejskiej powodowała bliską znajomość czeladników. Rzemieślnicy pewnego fachu mieszkali bardzo często na jednej ulicy, co w równym stopniu przyczyniało się do zaciśnienia wspólnych węzłów. Nie było wówczas jeszcze w zwyczaju zamykać robotników w warsztatach, za żelazną kratą, odgradzając ich od reszty świata. Obyczaj ten przyjął się dopiero w XV a nawet XVI stuleciu. Dotychczas, zależnie od pogody, pracowano przy otwartych oknach albo na ulicy przed domem; nie trzeba też było zwoływać specjalnych zebrań do omawiania spraw i powzięcia decyzji. Ten, który miał opinię złego towarzysza, był zgubiony w oczach ogółu. Każdy był zależny od swoich towarzyszy nie tylko przy pracy; miano go zawsze na widoku, a stosunki jego były ściśle spojone z ogółem.

Wędrowni, obowiązkowi dla każdego czeladnika, czynili z nich ludzi ruchliwych, złączyły ściślemi węzłami robotników różnych miast i dopomogły wielce do połączenia się ich w potężne organizacje korporacyjne. Bezrobocia osiągały zamierzony skutek, bo robotnicy z innych miast nie zastępowali strejkujących

*) pg. Lamprechta, ilość czeladników w ówczesnych miastach wynosiła około 10% ogółu mieszkańców.

„Szkodził rozwojowi związku czeladników, pi-
sze Szmoller, napływ obcych żywiółów. Podniecało
to ich lekkomyślność i swawolę, zmniejszało odpo-
wiedzialność za przestępstwa i pozwalało czuć się
wyższymi od majstrów, którzy byli przykuci do
miasta, gdzie posiadali warsztaty. Majstrom trudno
było komunikować się z towarzyszami z innych
miast, stawiać wspólne uchwały. Czeladnicy posia-
dali wszędzie swych kolegów, nie krępowani miej-
scem pobytu wędrowali z jednego końca kraju w
drugi. W czasie nieporozumień z majstrami, opuszcza-
li demonstracyjnie miasto ze śpiewem i gwizdaniem
i osiadali gdzieindziej; po zawartej zgodzie musiał
im jeszcze majster zwrócić koszty wędrowki. Dzię-
ki dobrej organizacji i szerokiej solidarności nie
wpuszczali do miasta obcych czeladników i prowa-
dząc walkę z majstrami dopinali często swych celów.“
Czeladnicy rzadko bywali obarczeni żoną i dziećmi.
W niektórych rzemiosłach nie spotykano wcale lu-
dzi żonatyh. Sami majstrowie patrzyli niechętnie
na żonatyh, utrzymanie kawalerów kosztowało ta-
niej, można ich było gorzej stołować, płacić w na-
turze zamiast pieniędzmi, zresztą mając ich koło
siebie łatwiej było sprawować nadzór. Prócz tego,
żonaty czeladnik dążył do samodzielności, do wyz-
wolin na majstra cechowego.

Nieżonaci dzięki brakowi obowiązków ujawnia-
li często ducha opozycji. Niezależność stanu ka-
walerskiego uczyniła ich śmiałymi, zawadjackimi
i pewnymi siebie, co ze smutkiem konstatował Szmol-
ler. Robotnicy z końca średnich wieków nie uja-
wniali jeszcze określonych dążeń politycznych, wy-
starczały im korporacje, zajmujące naówczas takie
stanowisko, jakie dzisiaj zdołały osiągnąć, prawnie
i politycznie, tylko nieliczne organizacje robotnicze.

Nie wszystkie rzemiosła dawały czeladnikom jednakowe prawa, narówni z silnymi i potężnymi organizacjami egzystowały słabe i nieliczne. Mówiliśmy już przedtem, że znaczna część ludności miejskiej nie posiadała żadnej organizacji. Klasa ta była bezsilna i uciemżona przez wyższe klasy.

Zdarzały się wypadki rozpadnięcia się organizacji rzemieślniczych na skutek nieprzyjaznych warunków. Tak bywało z organizacjami ciemnych wyrobników, nie mogącymi egzystować samodzielnie wobec konkurencji napływowych żywiolów wiejskich. W ten sposób upadły organizacje frankfurckich kamieniarzy, winiarzy i tragarzy.

Biedna klasa miejska, nie zorganizowana korporacyjnie, podupadała coraz bardziej w porównaniu z organizowanymi czeladnikami. Różnice dzielące ich stawały się coraz większe.

Organizacje czeladników, rozwijając się i zajmując wybitne stanowisko w miastach, poczuwają odczuwać swoją potęgę. Spoglądają z pychą na „podły tłum“ nie należący do organizacji, jak to czynili majstrowie w stosunku do pozacechowych rzemieślników. Surowa kara dosięgała czeladnika który ośmielił się przyjść do oberży w towarzystwie kogós „z podłego tłumu.“ Dumni z siebie, korporacyjni rzemieślnicy, żądają dla siebie nazwy wyłącznej „czeladników,“ uważają za zniewagę wyrażenie „najemni robotnicy.“

Niektórzy widzą w tem chęć dorównania stanowisku społecznemu majstrów.

Zdaniem naszym nie zgadza się to z prawdą. Daleko bliższem jest pokrewieństwo rzemieślników z majstrami jako najemnych robotników, aniżeli wówczas gdy chcąc osiągnąć separację, przyswajają sobie nazwę czeladników. Jeszcze w XIV wieku

siedzieli najemni robotnicy z majstrami przy jednym stole w oberży, w wieku następnym majstrowie wzgardzali już ich towarzystwem. Wypędzają ich z oberż uczęszczanych przez siebie. Dziwną by była w takich warunkach chęć zrównania się z majstrami....

Nazwę najemnych robotników uważali za obraźliwą dlatego, iż łączyła ona ich z robotnikami nie biorącymi żadnego udziału w ogólnym ruchu, stanowisko których było niższe od zajmowanego uprzednio przez czeladników. Te same motywy kierują obecnie robotnikami, uprzywilejowanymi przez związki rzemieślnicze; którzy nie odczuli jeszcze konkurencji maszyn ani kobiet. Zecerzy, naprzykład, obrażali się gdy nazywano ich robotnikami. Uważali się sami za.. „artystów“.

Dążenia czeladników słabły w miarę korzyści osiągniętych przez związki.

Stale przejawiała się tylko chęć zajęcia mocnego stanowiska nie tylko wobec majstra ale i czeladników innych cechów. Dalszy rozwój organizacji nie prowadzi do wyodrębnienia klasowego i świadomości, przeciwnie wyosabnia, potęguje rywalizację i ambicję.

Przedtem przyjmowano do korporacji robotników innych rzemiosł, a nawet rzemieślników nie należących do stanu robotniczego. Później tego nie spotykamy. Naprzykład do związku ślusarskiego czeladników frankfurckich przyjęto:

od r. 1402 do 1471 r.	1096	ludzi,	z tego 27	nie	czelad.
„ „ 1472 „ 1524 „ 1794	„ „ „	6	„ „	„	„
„ „ 1402 „ 1471 „	35	czeladników	z	innych	cech.
„ „ 1472 „ 1496 „	6	„	„	„	„

Od roku 1496 zaprzestano przyjmować czeladników rzemiosł nie metalowych. *)

*) Bücher. Dzieła, str. 619.

Wyjaśnia tę sprawę i powstanie jednocześnie ze związkiem ślusarzy, związków innych cechów, co uwalniało ich przedstawicieli od szukania obrony w korporacji ślusarskiej. Nieustanne zatargi między czeladnikami różnych rzemiosł dają wyobrażenie o zawiści i rywalizacji panującej między nimi. Honor stanowy osiąga w końcu dominujący wpływ na ich stosunki; zbliżał się on ze względu na swą drażliwość, do dzisiejszych pojęć o honorze munduru oficerskiego.

Czeladnicy szewscy z Lipska, w roku 1471, żądali od tamecznego uniwersytetu zadośćuczynienia za obrazę jakoby honoru stanowego. Toż samo uczynili piekarze księcia badeńskiego, posławszy w r. 1470, wyzwanie dwóm miastom niemieckim—Retlingen i Eslingen.

W roku 1477, kucharz rycerza von Enkensteina oraz jego kuchciki, żądają zadośćuczynienia od hrabiego von Zolem. *) W XIV wieku spotykamy walki między robotnikami. Walkę taką toczyli w r. 1350, między sobą w Strasburgu czeladnicy tkaccy; największą jednak zaciętością odznaczyli się piekarze z Kolmaru; w r. 1493 podjęli oni bezrobocie trwające prawie dziesięć lat. Przyczyną bezrobocia było to, że kanonicy pozwolili i innym korporacjom, które ofiarowały lepsze świece, iść w pochodzie tuż za monstrancją w dzień Bożego Ciała.

Dzięki niskiemu poziomowi umysłowego rozwoju, walka klasowa majstrów i czeladników nie przekształcała się w szeroki ruch robotniczy i nie wywołała dążeń do reform społecznych. Brak zgody między organizacjami a resztą robotników przeszkadzał rozwojowi świadomości klasowej; organizac-

*) K. W. Hering. *Historja Górnej Saksonji*, str. 176.

je szkodziły sobie i podkopywały się nawzajem, odsuwając się jednocześnie od biednej i niezorganizowanej ludności miejskiej. Dopiero produkcja kapitalistyczna zburzyła organizacje stanowe i zrównała czeladników z pozostałym proletariatem, jednym słowem tylko przemysł kapitalistyczny obudził szeroką świadomość klasową mas robotniczych. Ta nowa forma produkcji stwarza pewną ilość uprzywilejowanych robotników ale nie na długo; dzisiejszy sposób produkcji posiada silny popęd do wyrównania różnic, obiecuje przyszłości jeden z największych przewrotów dziejowych. Dąży on do zniszczenia prerogatyw pracy umysłowej nad pracą fizyczną, a to jest taką formą rewolucji, którą i dzisiaj jeszcze uważają za coś utopiijnego, aczkolwiek rozwija się ona przed naszymi oczami.

Średniowieczna produkcja rzemieślnicza nie wniosła przewrotu. Czeladnicy, zorganizowani korporacyjnie, odznaczeni lekomyślnością, pychą i swawolą; umieli władać bronią, bronić swych praw i honoru swego stanu. Popierali swe żądania częstymi bezrobociami, zaburzeniami i zbrojną siłą.

Postępowanie ich energiczniejsze i bardziej wyzywające niż dzisiejszego proletariatu. Zamachy nasyżych anarchistów to zabawki w porównaniu z szalonymi wybrykami czeladników z końca średnich wieków. Ale to tylko na zewnątrz. Motywy ich miały zupełnie umiarkowany odcień, żądanie „wolnego poniedziałku“ było już bardzo krańcowem. I nie mogli też oni dążyć do zmiany ustroju, w ramach którego mieli dużą swobodę, choć mniejszą w porównaniu z majstrami, kupcami i szlachtą. Walczą też oni tylko o odebrane im przywileje, ale nie mają nigdy na celu obalenia ustroju społecznego. Przyłączają się oni cōprawda, w czasach rewolucyjnych, do skrajnych żywiołów społecznych,

aleć to samo czynili majstrowie w czasie walki z kupcami i starami rodami miejskimi. Ani jednych, ani drugich nie można było zaliczać do pewnych żywiołów, nie mieli oni stałych przekonań i wytrwałości. Pierwsza przegrana zniechęcała ich do powstania, celów którego nie odczuwali, w którym widzieli tylko własną korzyść. W tem też leży przyczyna nieudanego ruchu rewolucyjnego roku 1525. Walka średniowiecznych związków czeladzi nie miała celu nowego ustroju społecznego, ani też osiągnięcia ideału społecznego.

K O N I E C.